OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 17 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 19 lipca 1934 Nr. 198

Katastrofalna powódź w Małopolsce

Żywioł wody zrywa mosty, burzy domy, niszczy zasiewy

Zpowodu ulewnych deszczów w ostatnich dniach na terenie powiatów górskich województwa krakowskiego wezbrał szereg rzek, które w dniu wczorajszym wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola i zagrażając szeregowi miejscowości.

Kilka mostów zostało silnie uszkodzonych, co spowodowało przerwę w komunikacji.

Szczególnie poważna jest sytuacja pod Nowym Sączem, gdzie stan wody na rzeczce Kamienicy podniósł sie do bardzo dawno nienotowanego poziomu.

Krakowski urząd wojewódzki na całym zagrożonym terenie powołał do życia komitety powodziowe. Oprócz miejscowych sił ratowniczych wezwano wczoraj do pomocy wojsko.

TARNÓW POD WODĄ

TARNÓW. (P.A.T.). Wskutek trwającej bez przerwy od 18-tu godzin ulewy przepływająca przez Tarnów rzeczka Wątok wezbrała o przeszło 3 m., skutkiem czego zachodnia część miasta została zagrożona.

Ogrody, szczególnie zaś ogrody szkoły ogrodniczej, zostały zupełnie zalane wodą. Zalaniu uległy również piwnice, leżące w niżej położonych częściach miasta. Woda na Białej podniosła się o 4,50 m. co spowodowało tu i ówdzie wylewy.

W Grybowie woda podniosła się bardzo znacznie, zabierając część drzewa z tartaków, w Ciężkowicach niżej położone części miasta stoją pod wodą. Tak samo i niżej położone części Tuchowa poważnie ucierpiały wskutek wylewu.

Wiele dróg jest przerwanych. Ruch kołowy jest przerwany w Siemiechowej i Kąśni Dolnej. Pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem wskutek obawy niespodziewanego podmycia torów.

Na Dunajcu woda przybrała dotychczas 80 cm. Znaczniejszy przybór wody na Dunajcu spodziewany jest dopiero w godzinach nocnych.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE POD WODĄ

LWÓW. (P.A.T.). Wskutek ostatnich silnych opadów szereg powiatów woj. lwowskiego objęty został powodzią. W pow. Rzeszowskim powódź przybrała katastrofalne rozmiary.

Stan wody na rzece Wisłok podniósł się o 5 metrów zgórą. Komunikacja drogowa z całą południową częścią powiatu przerwana. Szereg mostów zostało zerwanych. Akcja ratunkowa przy pomocy wojska w toku.

Linja kolejowa Lwów — Kraków jest pilnie strzeżona. Ruch pociągów normalny.

W powiatach jarosławskim i przeworskim rzeka Mleczka zalała okoliczne pola. W powiecie Przemyśl wystąpiła z brzegów rzeka Wiar. W powiecie drohobyckim wylewy rzek Tyśmienicy i Baru wyrządziły znaczne szkody. Na rzece Sanie w powiecie przemyskim i łańcuckim stan wody podnosi się. We wszystkich zagrożonych powiatach czynne są komitety powodziowe.

BIAŁA WYLAŁA

TARNÓW. (P.A.T.). Rzeka Biała wylała, zalewając oprócz dzielnic, Ciężkowic i Tuchowa również niżej położone części Gromnika koło Tarnowa i uszkadzając drewniany most, przez który prowadzi droga do pow. gorlickiego.

Komunikacja kolejowa w kierunku N. Sącza została przerwana skutkiem podmycia toru kolejowego przez wylew rzeki Białej

Szczególnie silnie uszkodzone są tory kolejowe między Gromnikiem a Ciężkowicami i Bogoniowicami, między Ciężkowicami a Bobową oraz między Bobową a Stróżami. Komunikacja jest całkowicie przerwana.

Rzeczka Wątok przepływająca przez Tarnów zalała dzielnicę „Huty" zamieszkałą przez najuboższą ludność miasta. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano.

DESZCZ LEJE BEZ PRZERWY

NOWY TARG, (PAT). Deszcze padają w dalszym ciągu. Sytuacja z każdą chwilą staje się groźniejsza. W Nowym Targu most wojewódzki na Białym Dunajcu został zerwany. Kilkanaście domów nawet murowanych zabrała rzeka. Zalanych jest około 200 domów. Wypadków z ludźmi dotychczas nie notowano.

Wszystkie wsie od N. Targu do Szczawnicy przy Dunajcu zalane są wodą prawie w całości. We wszystkich tych gminach zerwana jest większość mostów. Woda w rzekach podnosi się stale.

W N. Targu woda zalała elektrownię, wskutek czego w mieście zabrakło światła. Zmobilizowano tam milicję, która czuwa nad ładem i porządkiem. Na stacji stoi pociąg pośpieszny, który nie może ruszyć w stronę Zakopanego. Drugi pociąg w Białym Dunajcu stoi w wodzie.

STRUMYKI ZAMIENIAJĄ SIĘ W RZEKI

ZAKOPANE, (PAT). Padający bez przerwy od kilku dni deszcz, robiący miejscami wrażenie oberwania chmury, wyrządził na całem Podhalu niebywałe spustoszenie, powodując olbrzymią powódź. W samem Zakopanem potok Cicha Woda, zbierający wszystkie potoki z regli, zerwał kilka mostów na Krzemieńcu, na Tatarach, ul. Szpitalnej i innych, odcinając Gubałówkę od Zakopanego.

Park miejski znajduje się pod wodą. Elektrownia została zalana, skutkiem czego Zakopane pozbawione jest światła. W Poroninie zagrożone są oba mosty kolejowe. Uszkodzeniu uległ tor kolejowy pod Poroninem i Nowym Targiem.

Ostatni pociąg przeszedł z Krakowa do Zakopanego dn. 16 bm. o godz. 11,24, odszedł zaś w stronę Krakowa o godz. 12,50. Również poważnie uszkodzony został tor między Poroninem a Nowym Targiem.

W Zakopanem na Tatarach musiano ewakuować kilka domów. W dolinie na drodze do Zubsuchego woda zerwała most i zalała kilka domów.

O rozmiarach opadu świadczy fakt, że do godz. 17-ej stan opadu wynosił 120 mm. osiągając maksimum nasilenia między godz. 13, a 17-tą, bo aż 60 mm. Od kilkunastu lat wogóle nie notowano tego rodzaju opadów.

Przy zbiegu ulic Chramcówki i Kasprowicza woda zerwała część gościńca, unosząc go wraz ze szkarpą do potoku. Grozi również przerwa w komunikacji między Zakopanem a Morskiem Okiem, gdyż szosa na 23 kilometrze jest poważnie uszkodzona. W samem Zakopanem straty, wyrządzone powodzią, obliczają na kilkaset tysięcy zł.

OLBRZYMIA NAWAŁNICA W POW. NOWOTARSKIM

NOWY TARG. (P.A.T.). Wczoraj nawiedziła powiat nowotarski, a głównie Podhale, olbrzymia nawałnica, która spowodowała wielkie szkody i zalanie całego szeregu gmin w powiecie

Komunikacja między Szczawnicą, Zakopanem i Krakowem jest zupełnie przerwana. Most kolejowy w Poroninie jest tak uszkodzony, że nie można przedostać się do Zakopanego. Również drewniany most w Poroninie obok pensjonatu „Guta" został zupełnie zniszczony i zniesiony przez wodę. Droga w Szlaflarach jest kompletnie zalana wodą.

W Nowym Targu peryferje miasta oraz ul. Waksmundzka są zalane tak, że woda dochodzi aż do rynku. Zagrożone poważnie są gminy Poronin, Biały Dunajec, Szlaflary, Nowy Targ, Łopuszna, Nowa Biała, Ostrowsko, Frydman, Czorsztyn, Krościenko, Szczawnica, Ochotnica, Czarny Dunajec i Ludzmierz.

Najbardziej katastrofalna powódź nawiedziła Krościenko oraz Szczawnicę, gdzie mała rzeczka górska, zwana Ruskim Potokiem, w kilka godzin wezbrała gwałtownie i odcięła małe osiedle górskie w Pieninach od Krościenka i Szczawnicy.

W Nowym Targu natychmiast zebrał się komitet powodziowy, który zajął się losem ofiar powodzi, udzielając im doraźnej pomocy. W godzinach popołudniowych udało się zlokalizować niebezpieczeństwo. Pod wieczór niebezpieczeństwo zaczęło się wzmagać, zagrażając życiu i mieniu mieszkańców, wobec czego komitet zwrócił się o nadesłanie pomocy wojska, które niebawem przybędzie.

W wielu miejscach uszkodzone są tory kolejowe. Straty wynoszą setki tysięcy złotych. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie organizacje.

STAN JEST BARDZO POWAŻNY

KRAKÓW, (PAT). Krakowski wojewódzki komitet powodziowy podaje następujący komunikat:

Stan w związku z powodzią b. poważny. Rzeki: Dunajec, Poprad, Raba, Biała, Ropa i inne pomniejsze wystąpiły z brzegów, zrywając mosty. Komunikacja kolejowa z Zakopanem, Nowym Sączem i Jasłem przerwana z powodu uszkodzenia torów kolejowych. Jedynie dla władz odbywa się ruch z przesiadaniem. Łączność telefoniczna ze wszystkiemi miejscowościami utrzymana.

Władze administracyjne przy pomocy wojska organizują pomoc techniczną, wysyłając saperów z pontonami. Z powodu silnego wezbrania Dunajca, przeszło 4 m. ponad poziom normalny, Nowy Sącz odcięty jest od okolicy. Władze administracyjne ulokowały zagrożonych mieszkańców po szkołach i budynkach miejskich.

Pociąg Zakopane — Warszawa nie wyjechał z Zakopanego. Na stacji zorganizowano pomoc dla podróżnych. Na terenie województwa bez przerwy pracuje wojewódzki komitet powodziowy, który dostarcza zagrożonej ludności żywności i odzieży, buduje tratwy, ewakuuje mieszkańców i t. p.

Stwierdzono dotychczas kilkanaście wypadków utonięcia.

SZCZAWNICA NADAL ZAGROŻONA

NOWY TARG. (P.A.T.). Punkt kulminacyjny powodzi pod Nowym Targiem zdaje się mijać. Woda na Białym Dunajcu spadła o półtora metra, na Czarnym o 20 cm. Zagrożone są nadal Krościenko i Szczawnica.

Wydarzyło się kilka wypadków z ludźmi. Spodziewają się, że w godzinach rannych całe masy wód spłyną na Nowy Sącz, który może z tego powodu znaleźć się w b. trudnej sytuacji.

San Francisco w ogniu walki

Artylerja śpieszy do burzliwego miasta

SAN FRANCISCO. (P.A.T.). Ruch kołowy w mieście zamarł niemal całkowicie. Większość magazynów, restauracyj i kawiarń jest zamknięta w obawie grabieży. Na przestrzeni jednego kilometra na głównej arterji miasta, gdzie przeciągają zwykle niekończące się sznury samochodów, korespondent Reutera widział tylko 5 samochodów ciężarowych. Patrole strajkujących objeżdżające miasto w samochodach ostrzegły stacje sprzedaży benzyny w dzielnicy Livermore, że stacje te będą zamknięte siłą, jeśli nie zostaną unieruchomione dobrowolnie w przeciągu 2-ch godzin.

Miejscowe władze oświadczają, że władze morskie i wojskowe, które rozporządzają znacznemi zapasami żywności, dopomogą w razie potrzeby w zaopatrzeniu ludności w żywność.

NAPADY RABUNKOWE NA SKLEPY

Do San Francisco kierowane są pośpiesznie oddziały artylerji, piechoty oraz samochody pancerne. Do tej chwili wydarzyło się już kilkanaście aktów gwałtu.

Tłum złożony z 1500 ludzi obrabował skład kolonjalny, zabierając zapasy żywności na sumę zgórą 2.000 dol. Za wypowiadane publicznie zniewagi pod adresem burmistrza aresztowano kilku komunistów. Około 50 ludzi wtargnęło do lokalu, gdzie mieści się zarząd partji komunistycznej, skąd wyrzucono na ulicę meble i podpalono je.

Lwów pod znakiem czystki

z elementów wywrotowych

LWÓW. (P.A.T.). Wczoraj na murach miasta pojawiło się obwieszczenie wojewody lwowskiego, podające do wiadomości decyzję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mocą której rozwiązuje się partje polityczne: „Ukraińskie Selanskie Objednanie" oraz „Ogólno - Żydowską Partję Pracy".

W związku z tą decyzją organa bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie województwa lwowskiego likwidację obu tych organizacyj, w szczególności zlikwidowano centralne komitety tych partyj oraz zamknięto wydawnictwa prasowe, mianowicie w pierwszym wypadku czasopismo „Pracia" (Praca) i w drugim wypadku „Unzer Weg" (Nasza Droga).

Decyzja powyższa powzięta została naskutek antypaństwowej działalności tych organizacyj.

Oburzające szykany Polaków

w Czechosłowacji nie ustają

MORAWSKA OSTRAWA. (P. A. T.) — Z polecenia dyrekcji policji w Bernie Morawskiem została przeprowadzona w lokalu tamtejszego związku studentów-Polaków 2-godzinna rewizja. Całą korespondencję i wszystkie dokumenty zabrano celem zbadania przez policję.

Wiadomość o niczem nieuzasadnionej rewizji, świadczącej o podejrzewaniu polskiej organizacji studenckiej o działalność antypaństwową wywołała wśród obywateli-Polaków i w społeczeństwie czechosłowackiem zrozumiałe oburzenie.

Kiedy to się skończy?

Kradzież ze skrytki

dyrektora fabryki „Pocisk"

W mieszkaniu naczelnego dyrektora fabryki „Pocisk", inżyniera Stanisława Margulesa, popełniona została zagadkowa kradzież, co do której powstaje wiele domysłów.

Dyr. Margules urządził sobie w pięknem, 9-pokojowem mieszkaniu, przy ulicy Lenartowicza 15 w Mokotowie prywatne PKO, dla osobistych potrzeb. W tym celu jeszcze przed wprowadzeniem się, kazał wmurować stalową kasetę w ścianę i zasłonić ją portretem babki. W tej skrytce za obrazem przechowywał zarówno pieniądze, jak i wartościowe dokumenty. Ostatnio w skrytce znajdowało się 3200 dolarów złotem w pięknych 20-dolarowych monetach, które najwidoczniej nie były oczkiem w głowie bogacza, skoro długo nie zaglądał do kasetki, nie sprawdzając jej zawartości.

Niewiadomo więc, kiedy zostały wykryta kradzież, gdyby sam złodziej nie dał o niej znać poszkodowanemu. Zaraz po Nowym Roku, gdy u dyrektora bawili liczni goście na okoliczność świąt, tradycyjnem przyjęciu, listonosz zadzwonił do drzwi i przyniósł wypchany list, stanowiący terminową przesyłkę. Gdy inż. Margules otworzył kopertę, okazało się, że wewnątrz znajdują się nadzwyczaj ważne dokumenty, jakie zwykł zawsze przechowywać w kasetce. Tknięty złem przeczuciem pobiegł do skrytki i po otworzeniu, przekonał się z osłupieniem, że wszystkie dolary przepadły!..

Taki to los spotyka zawsze nieufnych ciułaczów, którzy przechowując pieniądze „w domu", narażają się na łatwą stratę.

Natychmiast zaalarmowano policję, dla której uderzającym szczegółem była kartka z anonimowem podejrzeniem o kradzież, rzuconem na pasierba dyr. Margulesa, z którym ten miał zatargi ostatnio na tle finansowem.

Wynikało stąd, że nieznany autor notatki, zna stosunki rodzinne w domu okradzionego.

Po piśmie na kopercie, służąca Błaszczykówna poznała charakter swego narzeczonego, Stanisława Gabary z Łodzi, o którym dowiedziano się, że był już karany za kradzieże, a ostatnio obracał się wśród elementu podejrzanego, trudniąc się nabywaniem rzecz[illegible] z licytacji.

Wspaniałomyślny gest, jakim niewątpliwie było odesłanie papierów pod adresem inżyniera, zgubił Gabarego. Gdy zrobiono u niego rewizję, znaleziono kilka złotych 20-dolarówek. Zapytany skąd je ma, początkowo oświadczył, że otrzymał od nieznajomego osobnika, który wręczył mu dokumenty dyr. Margulesa i zapłacił za przechowanie ich. Przez zrozumienie ważności papierów, odesłał je pocztą. Nie wie, kto się mógł dopuścić kradzieży, ale mogło to się stać z winy jego nieostrożności, bo kilka razy w rozmaitych sytuacjach, opowiadał, że zna jednego inżyniera, który w skrytce za obrazem przechowuje pieniądze. Wiedział o tem, od narzeczonej swojej, Błaszczykówny. Wspominając o tem, zapewniał, że okraść Margulesa nietrudno. Najłatwiejby zaś było uciec się do pomocy lokaja, który codziennie dwa razy ubiera i rozbiera inżyniera, ponieważ ten cierpi na reumatyzm stawów oraz upośledzenie słuchu i musi korzystać z pomocy lokaja. Otóż klucz do kasetki, Margules nosi stale przy sobie w spodniach i lokaj ma do klucza łatwy dostęp.

Sprawdzając wyjaśnienia Gabary, dokonano rewizji także u lokaja, Jana Tesmera. Rezultat był nadspodziewany, bo i u niego znaleziono jedną monetę złotą 20-dolarową. Aresztowano go ze służącą Błaszczykówna, którą Gabary namawiał zawsze do porzucenia służby.

U sędziego śledczego, Gabary wydał wreszcie faktycznego włamywacza, którym ma być niebezpieczny opryszek łódzki, Gawroński, o przezwisku „Bolek Mops". On to miał specjalnie z Łodzi wybrać się do zope rowania kasetki.

Wczoraj cała szajka stanęła przed Sądem Okręgowym, przyczem oskarżeni z punktu przyjęli taktykę zwalenia całej winy na lokaja Tesmera, robiąc z niego kozła ofiarnego.

Dowodzili oni, że nikt inny nie mógł otworzyć kasetki, jak tylko domownik, za czem przemawia jeszcze fakt, że zamek był nieuszkodzony, a więc otwarty właściwym kluczem.

Oskarżenie przez Gabarego, potraktował Gawroński jako akt zemsty, za różne porachunki konkurencyjne.

A lokaj przyznawał się, że tylko jeden raz przy pomocy klucza, wyjętego ze spodni dyrektora, otworzył kasetkę i zabrał z niej jedną złotą monetę zagraniczną, której wartości wcale nie znał i zapytywał o to różnych ludzi. Co do planowanej kradzieży i obrabowania całej kasetki, nic nie wiedział i nie brał w niej udziału.



W ub. niedzielę, jak donosiliśmy, odbyło się w Warszawie międzypanstwowe spotkanie lekkoatletyczne pań Polska—Niemcy. W punktacji zwyciężyły Niemki w stosunku 64:35 pkt.

Na zdjęciu (z prawej) Niemka Mauermayer zdobywczyni rekordu światowego w rzucie kulą. Z lewej Wajsówna wręcza kwiaty drużynie niemieckiej. Wajsówna wysunęła się na pierwsze miejsce wśród zawodniczek polskich zwyciężając w rzucie dyskiem.

Skarby i brylanty

(S. P.) Zaczęło się od tego, że do sklepu p. Hersza Zajczyka przyszedł p. Izydor Blum, młody małżonek, który strasznie lubi opowiadać o zaletach swojej żony.

— Panie Zajczyk! — unosił się p. Blum. — Mówię panu to jest skarb! Brylant! Wierz mi pan, że ja mam w domu prawdziwe bogactwo!

P. Zajczyk, który nie lubi po zostawać w tyle, uważał za stosowne pochwalić swoją żonę też.

— Też mogę powiedzieć — oświadczył — że mam w domu drogocenny kamień. Jeżeli nie brylant, to perła ona jest na pewno.

— Panie Zajczyk! Takiego skarbu, jak ja, pan nie masz.

Pan Z. uśmiechnął się ironicznie.

— Pod względem waga — możliwe. Pański skarb waży dużo więcej.

Spór zaślepionych małżonków przerwało wejście właściciela sąsiedniego sklepu, p. Jugelmana.

— Tsss.. panowie! — syknął. — Co wy gadacie, idjoci! Co krzyczycie? Jak się ma jakieś perły, brylanty i skarby, to się siedzi cicho! Tam u mnie jest urzędnik z Urzędu skarbowego i on wszystko słyszał. On powiedział...

— Co?! Co powiedział? — zaniepokoili się panowie Z. i B.

— Te łobuzy mają w domu brylanty, perły i bogactwa, a w Urzędzie udają żebraków! Dobrze wiedzieć.

— Jakie brylanty, jakie bogactwa? — jęknął p. Zajczyk. — Żona mam! To jest bogactwo? To jest choroba psiakrew, samo zmartwienie! Ten idjota Blum coś krzyczał o brylantach, ale ja nic.

— Ja coś mówiłem o brylantach? — zaparł się p. Blum. O żonie mówiłem! Co to jest za brylant? To jest kamień, ale na sercu! 120 kilo wagi! I karm to i ubierz to!

Obydwaj panowie rzucili się do sklepu p. Jugelmana, żeby wytłumaczyć urzędnikowi skarbowemu, że to tylko nieporozumienie. Ale żadnego urzędnika nie zastali, tylko szwagra pana J., który stał przy ścianie i pękał ze śmiechu.

— Gdzie jest urzędnik?

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się p. Jugelman. — Niema i nie było. Ja tylko słyszałem ze szwagrem, jak wyście chwalili swoje żony. I założyłem się z nim o 2 złote, że zaraz zmienicie zdanie. Beniek, płać 2 złote.

Panom Blumowi i Zajczykowi krew uderzyła do głowy. Jak lwy, skoczyli na dowcipnego sąsiada i wspólnemi siłami złamali mu jeden ząb.

Zapłacą za to z mocy wyroku po 30 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

PLAN



Młody i bardzo bogaty przemysłowiec, Skórnicki, spędzający urlop nad morzem, wsiadł do kajaku, kiedy nagle usłyszał nad sobą dźwięczny głosik.

— Czy zechciałby pan wziąć mnie ze sobą?

Podniósł głowę. Na brzegu stała bardzo zgrabna i ładna panienka.

— Ależ z przyjemnością. Proszę bardzo.

Kajak odbił od brzegu. Po chwili Skórnicki wiedział już, że jego towarzyszka nazywa się Krysia, że przyjechała tu z rodzicami przed paru dniami i że go już dawno zna z widzenia.

— Pewno pan się dziwi — uśmiechnęła się,—że nie znając pana wcale, zaprosiłam się do łódki? Widzi pan... zrobiłam to dla mamy...

— Dla mamy?!

— Tak. Mama koniecznie tego chciała. Żeby zawrzeć z panem znajomość. Mama tu ze mną przyjechała, żeby znaleźć dla mnie męża i pan się mamie bardzo spodobał. Dowiedziała się, że pan jest bardzo bogaty. A my jesteśmy biedni. Więc mama uważa, że pan jest dla mnie świetną partją.

— Pani szczerość jest zdumiewająca — roześmiał się Skórnicki.

— Jestem szczera, bo nie zgadzam się z planami mamy.

— Ach tak! — mruknął urażony nieco przemysłowiec. — Więc ja się pani nie podobam?

Krysia spuściła skromnie oczy.

— Pan mi się bardzo podoba! Bardzo! Od pierwszego wejrzenia. Ale ja nie chcę podstępem łapać sobie męża. Takie pułapki są dla mnie wstrętne!

— Jakie pułapki?

— O! Mama cały plan przygotowała. Siedzi teraz tam na plaży i obserwuje nas przez lornetkę. Ojciec czeka w przygotowanej łódce. Punktualnie o pierwszej ja miałam wpaść do wody... Panby mnie musiał ratować, ojciec z matką nadjechaliby zaraz, podziękowania, zaproszenia!... I wszystko poto, żeby pana wciągnąć w małżeństwo.

— I pani mamie zepsuła cały plan — uśmiechnął się wzruszony Skórnicki. — A kto wie? Może żeby się udał?

— Nie znoszę kłamstwa! Nie chcę w ten sposób wyjść zamąż! Ja... ja... jeszcze wierzę w prawdziwą miłość!

— Pani jest cudowna! — szepnął zachwycony Skórnicki. — Pierwszy raz spotkałem tak uczciwą panienkę, panno Krysiu...

Obsypał jej rękę gorącemi pocałunkami.

A po godzinie zarumieniona Krysia wpadła do pensjonatu.

— Gdzieś była? — spytała ją matka.

— Jeździłam łódką.

— Z kim?

— Ze Skórnickim. To ten przystojny i bogaty przemysłowiec, którego mamie [illegible] plaży. On tu zaraz przyjdzie do mamy.

— Do mnie? Poco?

— Żeby prosić o moją rękę.

— Cooo? Jeszcze wczoraj [illegible] nie znałaś i już ci się oświad[illegible]czył? Jak to się stało?

Krysia zaśmiała się cicho.

— Opowiedziałam mu pewną historyjkę, która mu się bardzo spodobała.

[illegible] Sadek.

SPORT

DZIŚ KUSOCIŃSKI I HELJASZ STARTUJĄ W KOLONJI

W dniu dzisiejszym w międzynarodowych zawodach w Kolonji, startują — Kusociński i Heljasz.

AMERYKAŃSCY LEKKOATLECI NA STARCIE W HAMBURGU

W Hamburgu odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych lekkoatletów amerykańskich. Pierwszy start Amerykanów w Niemczech nie przyniósł spodziewanych wyników co należy przypisać zmęczeniu podróżą.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. 1) Borchmayer 10.5 sek., 2) Draper (USA) 10,6 s. 200 m.: 1) Schein (N) 21,6 sek., 2) Fuqua (USA) o pierś. 400 mż — 1) Fuqua 48,7 sek., 2) Poschke (N) .1500 mtr.: 1) Venzk (USA) 3:56,3 sek., 2) Kaufmann (N) 3:57,6 sf. Wzwyż: 1) Niemiec Martens 188 cmt., 2) Amerykanin Spitz. 800 mtr: 1) Koenig, mistrz Niemiec 1:56,3 sek., 2) Brown (USA) 1:57. Kula: 1) Lyman (USA) 15.38 mtr. Dysk — 1) Lyman 44.93 mtr. Wdal: 1) Leichum (Niemcy) 751 cmt.

POLSCY KAJAKARZE W ATENACH

Dwaj członkowie Krakowskiego Klubu Kajakowego, Świtalski i Chałupnik, przybyli do Aten z małym składakiem wagi 30 klg., na którym zamierzają odbyć podróż morską.

Po załatwieniu formalności paszportowych kajakarze polscy wyruszyli z portu Pireus, kierując się w stronę archipelagu greckiego, stąd do Smyrny. Podróż ma trwać miesiąc.

ZNÓW REKORD ŚWIATA

Słynna pływaczka holenderska i rekordzistka świata, Willie den Ouden, ustanowiła nowy rekord światowy na 400 m. stylem dowolnym — 5:16 sek.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

5. PLANETY

Naturalnie wiemy wszyscy, że istnieje nauka, która nazywa się astronomją, a zajmuje się ona zjawiskami na niebie: bada gwiazdy, błyszczące w pogodne noce nad naszemi głowami, słońce, które utrzymuje życie na ziemi, ruchy planet, a więc tych wielkich globów, które jak Ziemia obracają się naokoło Słońca. Naturalnie nie wszyscy zajmowaliśmy się astronomją i nie każdy z nas potrafi wymienić odrazu wszystkie planety, to znaczy ciała niebieskie, które obracają się naokoło naszego słońca. Każdy jednak z łatwością ułoży nazwy planet z poniżej zamieszczonej łamigłówki, a odgadnąwszy nazwy ułoży je wedle porządku, począwszy od najbliższej słońca do najdalszej:

TON - PLU - TUN - NEP-RAN - U - TURN - S A- WISZ-JO - MARS - MIA - ZIE - NUS-WE - RY - KU - MER.

Księżyca naturalnie nie pomieszczamy tu, gdyż obraca się on koło Ziemi, nie koło Słońca.

6. CZY NA KSIĘŻYCU SĄ LUDZIE?

Pewnie choć raz w życiu zadaliście sobie Państwo to pytanie, patrząc na pyzatą twarz księżyca. I jak sobie odpowiedzieliście?

Prosimy o odpowiedź: tak lub nie oraz dlaczego się Wam tak wydaje.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 3
Nr. gazety 199

O czem mówią i piszą

Obozy pracy

W letnim upale zastygło życie polityczne. „Wschodni pakt gwarancyjny" ledwie je nieco pobudził. Dla szerokich mas jednak istnieje zawsze dotkliwy temat: praca. O niej mówi się zawsze, o niej się marzy. Niestety, rynek pracy jest dokuczliwie ubogi i tysiące, tysiące ludzi czeka, ciągle czeka.

„Gazeta Polska" we wstępnym artykule słusznie zwraca uwagę:

Klęska bezrobocia jest nieszczęściem dla tych, którzy pracę utracili i dla ich rodzin, ale stokroć większem bodaj — dla młodzieży, która nigdy jeszcze nie pracowała.

Bezrobocie młodzieży grozi jej cherlactwem fizycznem (niedojadanie) i jednoczesnem wykolejeniem moralnem. Młody chłopiec lub dziewczyna ze sfery robotniczej, gdy przestanie uczęszczać do szkoły, a więc w wieku lat około 17-tu, nie znajdując żadnego zastosowania dla swych sił i żądzy pracy, popada w represję psychiczną. Bezrobotna młodzież czuje się do niczego nieprzydatna, niepotrzebna na świecie. Rzecz prosta, że w takiem usposobieniu młodzież staje się podatna dla wszelkich najgorszych wpływów.

To też „Gazeta Polska" rozpatruje sprawę obozów pracy dla młodzieży, jasno przedstawiając niezmierne trudności, które należało i należy jeszcze zwalczyć, by stały one na wysokości zadania.

Zajęliśmy się niemi pierwsi, w cyklu artykułów przedstawiając braki i zalety dotychczasowych obozów pracy.

W tej chwili zgromadziły one grono młodzieży, która zyskuje coraz bardziej umiejętne kierownictwo, coraz odpowiedniejsze warunki pracy i przebywania w obozie.

Na okres zimowy młodzieży tej nie grozi porzucenie na bruku ulicznym. „Gazeta Polska" zapowiada:

Plan kampanji zimowej jest obecnie w opracowaniu. Część młodzieży około *4000* będzie skierowana do szkół rzemieślniczych, część — ok. 3000 będzie zatrudniona w okresie zimowym na robotach, które zostały zgłoszone przez szereg magistratów. Resztę zatrudni Fundusz Pracy na robotach kontynuowanych przez zimę.

W Berezie Kartuskiej

Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej budzi zainteresowanie dziennikarzy, którzyby chcieli przeniknąć za płoty i druty i podzielić się z Czytelnikami wrażeniami. Pismo poniedziałkowe „Depesza" przynosi garść następujących wiadomości o obozie w Berezie Kartuskiej:

„Liczba izolowanych w Berezie Kartuskiej ma podobno nie przekraczać 250 — *300* osób, jakkolwiek obóz może ich pomieścić około 2 tysięcy. Obecnie jest w obozie cokolwiek ponad *200* izolowanych, w czem większość działaczy ukraińskich. Reszta — to działacze obozu radykalno - narodowego i ruchu młodych Stronnictwa Narodowego, oraz agitatorzy komunistyczni. Zpośród starszego pokolenia działaczy narodowych nie osadzono w obozie nikogo. Podobnie nie są kierowani do obozu działacze ludowi i socjalistyczni.

Władze administracyjne na prowincji otrzymały w tej mierze stanowcze i ostre dyrektywy. Okazały się one konieczne w obozach izolacyjnych, bo niektórzy starostowie i policjanci usiłowali własnowolnie „rozprawić się" z niewygodnymi dla siebie i wpływowymi na ich terenie działaczami opozycyjnymi wszelkich ugrupowań. Ostre zarządzenia władz centralnych przywołały dygnitarzy prowincjonalnych do porządku. W ten sposób system obozów izolacyjnych został w tej chwili zastosowany tylko dla wymienionych wyżej ugrupowań.

Regulamin w obozie izolacyjnym jest oczywiście surowy. Izolowani pracują w polu, przy naprawie dróg i niwelacji terenów. Izolacja jest kompletna. Żadnych odwiedzin, żadnych listów, żadnych gazet i książek. Nie wolno wysyłać ani przyjmować żadnej korespondencji. Tak ujęto w regulaminie pojęcie izolacji. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, w których jednak poza środkami żywności nie może się znajdować żadna korespondencja. Paczki z żywnością bdą drobiazgowo rewidowane i badane.

Rodziny izolowanych pośpieszą niewątpliwie z pomocą żywnościową dla swych bliskich. Regulamin wyżywienia w obozie jest tego rodzaju, iż pomoc ta jest konieczna, 28 groszy dziennie na wyżywienie osoby izolowanej pozwala zaledwie na *100* gramów mięsa i *50* gramów tłuszczu tygodniowo. Dostarczeniem żywności dla tych, którzy rodzin nie mają, zajmą się zapewne jakieś komitety. Jest to nakazem prostych uczuć humanitarnych.

Izby, w których śpią izolowani, są obszerne i widne. Na drewnianych pryczach ułożono sienniki. Podłogi są z asfaltu. Izolowani utrzymują porządek w swych izbach i ubikacjach, pompują wodę i spełniają wszelkie funkcje pomocnicze. W tej mierze samowystarczalność odosobnionych jest całkowita.

Regulamin przewiduje kary na opornych izolowanych. Pierwszą karą jest pozbawienie prawa do otrzymywania paczek z żywnością. Dalsze rygory są ostre i surowe, i przewidują m. in. osadzenie w karcerze, urządzonym w budynku, gdzie mieściła się prochownia.

Nad izolowanymi i trybem życia w obozie czuwa 180 policjantów i *20* żandarmów pod komendą podinspektora policji Greifnera".

Finansowy „Napoleon"

Trzeciej Rzeszy Niemieckiej

Bezstronny historyk, który po latach pisać będzie historję fatalnych dni styczniowych 1993 roku, musi dojść do przekonania, że nie doszłoby do hitlerowskiego przewrotu, gdyby nie było ostrożnych przygotowań ze strony Schachta. Gdyby Schacht nie trzymał strzemion, Hitler na pewno nie usiadłby na siodle.

75.000 DOLARÓW DLA HITLERA

On właśnie był tym, który namówił Thyssena, aby w przeddzień wyborów prezydenta dał Hitlerowi 875.000 dolarów. Obecnie ten właśnie Schacht nie pozwala Hitlerowi zapomnieć, że jest jego dłużnikiem, a z drugiej strony utrzymuje przemysł i finansjerę w przekonaniu, że jedynie on może złamać socjalistyczne i komunistyczne tendencje, jakie przejawiają się w łonie partji hitlerowskiej.

Jego autorytet jest niewątpliwy: Wszystkie plany Hitlera, czy to chodzi o zmniejszenie bezrobocia, czy o uregulowanie zobowiązań zagranicznych, wymagają aprobaty Schachta. Schacht jest respektowany, ale nie posiada przyjaciół. Wiadomo, że potrafi wykorzystać każdego, kto idzie jego drogą, potrafi wykorzystać osoby, partje i sytuacje, aby tylko osiągnąć swój cel. Wyznaje jakąś mistyczną wiarę w swoje przeznaczenie. Schacht uważa się za Napoleona Trzeciej Rzeszy.

Nie ulega wątpliwości, że dla Schachta cel uświęca środki. Kobiety i mężczyźni pozostają u niego na łasce, dokąd ich potrzebuje. Ci, którzy najwięcej mu pomogli, pierwsi zostali złamani, jeżeli on tak sobie życzył. Był demokratą, dokąd opłacało się być demokratą. Kiedy spojrzał w perspektywę hakenkreuzlerów i uświadomił sobie ich najbliższą przyszłość, stał się ich zwolennikiem. Był filosemitą, dokąd jego żydowscy przyjaciele dzierżyli moc. Dziś jest zaciętym antysemitą.

KARJERA „NAPOLEONA

Horace Greeley Hjalmar Schacht urodził się dnia 22 stycznia 1977 r. w małem miasteczku Flensburgu, jako syn niemieckiego kupca, Wilhelma Schachta. Jego matka, Konstancja baronowa von Eggers była duńskiego pochodzenia i Schacht dumny był ze swych przodków. Demokratyczne jego skłonności popierane były podróżami jego ojca po Stanach Zjednoczonych, jak również studjami na uniwersytetach w Monachjum, Lipsku, Berlinie i Kielu, gdzie doktoryzował się, ogłaszając pracę o istocie angielskiej teorji handlowej. Po studjach objął posadę w Dresdner Banku, gdzie zatrudniony był w oddziale statystycznym i wydawał tygodniowe sprawozdania bankowe.

Suche cyfry nie zaspakajały jego ambicji i z własnej inicjatywy materjał statystyczny komentował potem uwagami redakcyjnemi, czem zyskał sobie zaufanie przełożonych, tak, że niebawem został sekretarzem prywatnym dyrektora banku.

Teraz rozpoczyna się jego karjera. Licząc lat dopiero 26, staje się Schacht jednym z dyrektorów Deutsche Mittelbank, a w ośm lat później generalnym dyrektorem Dresdner Banku.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZRUJNOWAŁ TYSIĄCE DROBNYCH KUPCÓW

Nazwisko Schachta staje się głośne na terenie międzynarodowym. Dnia 15 listopada 1923 kurs marki niemieckiej na giełdzie w Koeln wynosił 1,3 biljona (za jedną markę złotą). Zdaje się, że nikt już nie może zapobiec dalszej ruinie. Ale w tej chwili Schacht zostaje zamianowany zarządcą waluty, wyposażony jest w dyktatorską moc i w ciągu zaledwie tygodnia dokonuje cudu: ustabilizował markę. Dnia 23 listopada wydaje rozporządzenie, mocą którego nie wolno wymieniać żadnych pieniędzy „ersatzowych" na marki. Krok ten gruntownie zrujnował tysiące drobnych kupców i inwestorów, ale umożliwił Bankowi Rzeszy kontrolę obiegu i zdruzgotał spekulantów walutowych.

Zdaje się, że jest to jedyny dobry uczynek Schachta dla Niemiec, ale dla niego uczynek ten nie był niczem innem, jak tylko przypadkiem. W rzeczywistości był to początek obrotu w jego karjerze. Wiedział, że w chwili, kiedy uda mu się ustabilizować markę, zacznie się jego karjera polityczna, prowadząca do siły i mocy. Georg Bernhard, naczelny redaktor mocnej „Vossische Zeitung", namówił go, aby wstąpił do partji demokratycznej.

Za kilka lat hasło wyborcze demokratów niemieckich brzmiało: „Przypomnijcie sobie Schachta — zbawcę marki niemieckiej, demokratę". Po ustabilizowaniu marki Schacht podał się do dymisji w przekonaniu, że zostanie zamianowany prezydentem Banku Rzeszy.

Zamierzenia te zwalczane były ostro przez dyrekcję „Deutsche Reichsbank", która twierdziła, że Schacht, mający złą opinję, jako administrator finansowy, nie może być powołany na tak odpowiedzialne stanowisko. Ale Bernhard, wraz z Hilferdingiem i Dernburgiem zapewnili Schachtowi mianowanie pod warunkiem, że uspokoi dyrektorów. Trzej liberali, z których dwaj byli żydami, pomogli Schachtowi objąć to stanowisko. Z tych trzech — dwaj są martwi, a trzeci — Bernhard — żyje na wygnaniu w Paryżu.

Tegoż dnia, kiedy Schacht zamianowany został prezydentem Banku Rzeszy, zwołał konferencję dyrektorów i oświadczył wprost, że wie o tem, że mu nie ufają i że nim pogardzają, ale pomimo to daje im możność zdecydowania się w ciągu dwudziestu czterech godzin, czy chcą pod jego kierownictwem pracować. W przeciwnym razie nie pozostaje im nic innego, jak tylko podać się do dymisji. To poskutkowało. Ani jeden z dyrektorów nie odważył się odmówić współpracy.

KOKIETOWANIE HITLERA

W 1929 r. Schacht odważył się marzyć o kandydaturze na prezydenta republiki. Partja demokratyczna oczywiście nie mogła mu zapewnić tej kandydatury. Radykalizacja niemieckiej ludności, upadek i korupcja partyj socjalistycznych stawały się coraz wyraźniejszemi, niemieccy kapitaliści poczęli kokietować Hitlera. Ciężki przemysł i finansjera popiera Hitlera, podczas gdy Schacht dowodzi, że narodowe zjednoczenie jest jedynym ratunkiem przed komunizmem i zupełną socjalizacją. Jeżeli Hitler dojdzie do władzy, jego ekstrawagancje złagodzone zostaną przez człowieka, mającego doświadczenie gospodarcze, a tym człowiekiem nie jest oczywiście nikt inny, jak tylko Schacht.

HITLER NARZĘDZIEM INTRYGANTA

Od stycznia 1932 Schacht całkowicie stoi po stronie Hitlera, ale i w tym wypadku Hitler dla Schachta nie jest niczem innem, jak tylko jednym z wielu, którzy mają stać się jego narzędziami, aby mógł zbliżyć się do celu.

Czego chce Schacht? Niemieccy kapitaliści wierzą, że jest to jedyny człowiek, który potrafi poskromić Hitlera i jego radykalizm gospodarczy. Zagraniczni wierzyciele zaś wierzą, że gdyby nie było Schachta, straciliby w Niemczech wszystko. Szerokie masy widzą w Schachcie człowieka., który ocalił markę. Rozumieją wreszcie że koniec reparacyj, koniec niemieckiego zadłużenia zagranicą, obniżenie stopy odsetkowej, moratorjum i t. d. to zasługi raczej Schachta, a nie Hitlera.

Na niemieckim horyzoncie rośnie postać Schachta coraz wyżej i wyżej. Nie mija tydzień, aby o nim nie mówiło się, jako o przyszłym dyktatorze finansowym Niemiec. Schacht ze swej strony stara się, aby przy żadnej sposobności o nim nie zapomniano. Od czasu do czasu podaje się do dymisji, aby okazało się wyraźniej, że nikt nie może go zastąpić.

Cokolwiek się stanie, Schacht zawsze wyjdzie wzmocniony w swej pozycji. Jego zdolności strategiczne i skłonności do intryg zapewniają mu wzięcie w kraju i zagranicą, jakiego pozazdrościć mu może niejeden z polityków. Pewnem jest, że tylko drogą drastycznych zarządzeń Niemcy gospodarczo mogą utrzymać się przy życiu i że zarządzenia te wykonywane muszą być bez skrupułów przez człowieka doświadczonego i nadzwyczaj odważnego.

Schacht jest przekonany, że zbliża się jego godzina, i wierzy że on jest człowiekiem przyszłości i że wkrótce powołany zostanie, aby ocalił Rzeszę.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

W rok po ślubie zdradziłam...

P. Niusieńka z Włochów pisze nam:

„Jestem ładna i zgrabna (tak mówią wszyscy), mam lat *24*, a już 7 lat jestem mężatką i mam 3 dzieci.

W 3 lata po ślubie poznałam mężczyznę lat *30*, którego pokochałam z wzajemnością i zaraz zostałam jego kochanką, czego owocem było jedno dziecko.

Trwało tak *2* lata. Mojego ukochanego zmusiły sprawy materjalne do ożenku, gdyż był w bardzo krytycznem położeniu. Zapewniał mnie, że się nigdy nie ożeni z miłości. Tak się też stało. Ożenił się z kobietą starszą, bo liczącą lat 44, bardzo bogatą.

Pomimo, że jest żonaty, miłość nasza trwa nadal.

Mąż mój nic nie wie, bo gdyby się dowiedział, to naprawdę byłby straszny cios, a bardzo mi go żal, bo jest dla mnie dobry i kocha mnie nad życie.

Próbowałam już zerwać z moim ukochanym, lecz kiedy przyjdzie i prosi, nie mogę go odtrącić, gdyż naprawdę kochamy się bardzo. Powiada mi, że niema nic dla niego na świecie, tylko ja i nasza mała, i nie mógłby znieść rozłąki z nami. Zaznaczam, że z żoną dzieci nie ma.

Kochany Redaktorze, doradź mi, co ja mam robić: czy zerwać, ale naprawdę nie wiem, czybym zdołała, bo on taki miły i kochany.

Nie myśl, złoty Redaktorze, o mnie źle, bo cóż ja winna jestem, że kocham. Czy mnie się to nie należy?"

Kochana Pani Niusieńko. Oczywiście, że nie mam Pani za złe, że Pani kocha, tak samo jak nie mógłbym mieć Pani za złe, że Pani zachorowała. Miłość to trochę, jak choroba. Zjawi się nagle ni stąd ni zowąd i przynosi bodaj nie mniej cierpień.

Wypadek Pani jest bardzo przykry o tyle, że nie mieści się w ramach przyjętych zwyczajów i obyczajów. Stąd konieczność krycia się z tem swojem przybocznem życiem, jakie prowadzicie. I to bodaj jest najbardziej niemiłe, zwłaszcza dla natur uczciwych, do jakich Panią zaliczam (bo inaczej nie miałaby Pani wogóle żadnych wątpliwości).

Dobrze Pani robi, że Pani nie zrywa z mężem i z rodziną. Cóż Pani poradzić? Nie zmieniać narazie trybu życia. Miłość obecna prędzej czy później i tak minie. Wtedy wróci Pani do męża i dzieci, wspominając tylko miniony szał, jako coś, co „się zdarza i nie powtarza", jak mówi znana piosenka... Los Pani niech będzie nauką dla innych: nie pobierać się w zbyt młodym wieku!

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

STRESZCZENIE

W wielkim magnackim zamku ks. Tomirskich odbywały się przygotowania do wielkiej uczty na cześć licznych gości, zaproszonych do Tomirzyc na wielkie polowanie. Gdy przygotowania już były na ukończeniu ks. Tomirski postanowił porozmawiać ze swoją córką, czarująco-uroczą księżniczką Elżunią na tematy wielce poważne.

Oświadczył jej wręcz, że ich zbytek jest tylko pustym dźwiękiem, gdyż brną w długach tak głęboko, że uratować ich materjalnie może jeszcze tylko bogate małżeństwo Elżuni. Postawił tem córkę w bardzo przykrem położeniu, tem przykrzejszem, że jednocześnie wymienił jej nawet swego kandydata. Był to Bolesław Chomowicz, młody, bogaty i nawet przystojny przemysłowiec, ale pochodzący z wieśniaków.

Był to dla Elżuni wielki cios. Jużby wolała sąsiada, podtatusiałego, coprawda, ale jednak hrabiego Michała Oremskiego. W głębi duszy zaś marzyła o Olgierdzie hr. Raczyckim, swym dalekim krewnym, niestety, też zrujnowanym. Był bowiem jej pierwszą miłością.

Przed daniem ojcu ostatecznej odpowiedzi postanowiła się z nim zobaczyć. Ułatwiła jej to służąca i powiernica Zośka. Wywabiła z leśniczówki córkę leśniczego Anusię (narzeczoną Jasia Bończala). Tam spotkała się Elżunia z Olgierdem.

Gdy ten dowiedział się, że Tomirscy są zrujnowani, nie kwapił się z propozycjami małżeńskiemi. Elżunia była tem oburzona do głębi. Olgierd postanowił skorzystać z jej miłości ku niemu, aby ją posiąść, i rzucił się na nią.

Pomimo szaleńczego oporu Elżuni, siły jej osłabły. Olgierd dokonał swego niecnego czynu.

Wtem usłyszeli jakiś szelest. Elżunia zerwała się i uciekła.

Hrabia Olgierd natężył słuch...

Tak, tak, najwyraźniej ktoś tu się skradał...

Przesadził żywopłot i przedzierał się przez krzaki...

Kto to mógł być?

Może sam leśniczy?

Tegoby tylko brakowało!..

Ale hrabia Olgierd nie należał do tchórzów.

Nie brakło mu nigdy zimnej krwi, więc i teraz był najzupełniej spokojny.

Na wszelki wypadek wszakże uważał, że lepiej wyjść, póki czas.

Wydostał więc, najspokojniej zamknął drzwi za sobą i aby dodać sobie pewności siebie, zapalił papierosa i zlekka pogwizdywał modną piosenkę.

Gdy odszedł kilkanaście kroków, obejrzał się z ciekawości.

Ujrzał najwyraźniej sylwetkę jakiegoś mężczyzny.

— Zapewne jakiś kochanek Anusi... — pomyślał. — Oj, dziewczęta, dziewczęta, każda z was kogoś opęta!..

To mu przypomniało scenę, jaka się rozegrała przed chwila między nim a Elżunią. Doszedł nawet do przykrego dla siebie wniosku, że zachował się właściwie bardzo brzydko. Raz — odrzucając jej zamiar pobrania się, po drugie, i co gorsza, korzystając ze swej siły i... jej słabości...

— Ale cóż? — usprawiedliwiał się sam przed sobą, — jeżeli już tak się okoliczności składają, że muszę ją odać temu chamowi, niech przynajmniej zbiorę mu śmietankę. Przecież dawniej nawet takie prawo było, że gdy włościanka wychodziła zamąż, dziedzic miał zawsze prawo pierwszej nocy. Coprawda, Elżunia nie jest włościanką, ale zato wychodzi za włościanina... ja też nie jestem dziedzicem, ale kochamy się, a to jeszcze większe prawo...

Kroczył dalej już zupełnie spokojny i zadowolony, że się sam przed sobą usprawiedliwił.

Mówił sobie sam na uspokojenie:

— Drobiazg, w gruncie rzeczy!.. Cóż za różnica, czy ja zrobiłem początek, czy on? Tak czy inaczej Elżunia już jest w mojej mocy. Zośka wie o wszystkiem, mam więc świadka... Zresztą, wystarcza mi jej listy... Dobra jest! — powiedział sobie i gwizdnął z zadowolenia.

Czegóż miał się smucić?

Sprawa jest teraz jasna: wyjdzie zamaż, czy nie, będzie musiała mu ulegać, ilekroć zechce... bo jak nie, zaraz jej zagrozi... a ma czem!.. Zresztą, rozbudzone zmysły nie pozwolą na dłuższą zwłokę... Sama przyjdzie na jego podwórko... Gdyby zaś stawiała opór, ma na nią sposoby, ma... i to niejeden.

Zbliżał się już do zamku Tomirzyckiego, gdy ujrzał na balkonie jakieś białe widmo...

Była to Elżunia.

Zawstydzona i złamana doszła do domu i odrazu zakradła się do swego pokoiku. Nie mogła wszakże w nim usiedzieć i wyszła na balkon, by zaczerpnąć nieco świeżego powietrza.

Wszystko w niej było czarne i mroczne, jak ten park, który ją otaczał dookoła i któremu zawdzięczała tyle przemiłych wspomnień z dni dziecińgstwa.

Nieustannie rozpamiętywała swój nagły i niespodziewany upadek, którego nie mogła sobie darować.

Jakże to się stać mogło? Jak mogła dopuścić ona, księżniczka Tomirska, aby ją zmuszono do uległości, jak dziewkę od krów, jak pierwszą lepszą dziewczynę?

Tamte niekiedy nie robią krzyku ze strachu, ona zaś? Przecież mogłaby ostatecznie krzyczeć, wołać pomocy... Możeby się przestraszył, opamiętał?

Jedno było dla niej jasne, że hrabia Olgierd, jej wyśniony i wymarzony królewicz z bajki, jej bóstwo i ideał, rojony w snach dziewiczych i najgoręcej upragniony — nie kochał jej... To nie była miłość, to był tylko poryw chuci, szał zmysłów i nic więcej.

Boże, Boże, więc kwiat jej dziewictwa zerwał nie mąż, nawet nie kochanek, lecz poprostu pierwszy lepszy i... silniejszy!..

Cała jej istota wzdrygała się teraz przeciw niemu, cała krew burzyła się na myśl, że, co gorsza, to może się teraz jeszcze powtarzać, bo jak nie... to ma przeciw niej straszliwą broń: listy, w których głupiutko, po dziewczęcemu zwierzała mu się ze swych snów rozkosznych, upojnych...

Słowem, była zdana na jego łaskę i niełaskę...

A przecież gra szła o wielką stawkę...

Ojciec tak żałośnie błagał ją, aby ratowała całą rodzinę swem małżeństwem, matka też spoglądała na nią błagalnie...

Cóż, trudno! Już gotowa była się poświęcić, ale teraz Olgierd w każdej chwili może jej grozić powiedzeniem Chomowiczowi całej prawdy, może pokazać listy, może wszystko rozchwiać, o ile mu nie ulegnie, kiedy mu się spodoba...

I teraz powstało przed nią wielkie pytanie:

— Powiedzieć, czy nie powiedzieć całą prawdę Bolesławowi Chomowiczowi? On kocha mnie niewątpliwie i gorąco. Ja — nigdy go nie pokocham ale tem bardziej jestem mu winna uczciwość i szczerość... Nie wolno mi go oszukiwać. Ale gdy przez to zerwie, co wtedy? A więc powiedzieć, czy nie powiedzieć?

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W RESTAURACYJNYM GABINECIE

Panna Tecia powiodła wzrokiem po salce. Jakże inaczej patrzyła na świat jeszcze kilka dni temu! Wszystko się w nim śmiało, cieszyło razem z nią. Ludzie wydawali jej się weseli, drzewa bardziej zielone, słońce jaśniej świeciło. Pokój, w którym znalazła się teraz z Noderskim, wydał się dziwnie ponury i zniszczony, tapety brudne, zakurzone lampy dawały światło słabe i nieprzyjemne.

Siadła na kanapie, którą jej wskazał Noderski, w milczeniu i patrzyła przed siebie zgaszonym wzrokiem.

Noderski wydawał polecenia kelnerowi. Dopiero, kiedy ten wyszedł, wziął za rękę pannę Tecię i podjął przerwaną rozmowę.

— Jakże świat jest okrutny! — mówił z doskonale udanym smutkiem. — Ileż nastręcza przykrości, jakie przeszkody stawia przed ludźmi, dążącymi do spokojnego szczęścia!.. Czyżbyśmy nie mogli być najszczęśliwszą parą ludzi na ziemskim globie?.. Pędzilibyśmy życie bez troski, radosne, ciche. O ileż szczęśliwsi są ludzie dzicy, którzy nie znają cierpień i obowiązków ludzi ucywilizowanych!

Tecia milczała. Słuchała słów Noderskiego i marzyła.

— O, tak — rozmyślała. — bylibyśmy najszczęśliwsi nawet bez pieniędzy. Pracowałabym jak najciężej, byle, byle... przy boku człowieka kochanego

Przed oczami Teci rozsnuł się obraz małego, czyściutkiego, pełnego słońca mieszkanka, a w niem ich dwoje...

Przypomniała sobie nagle, że przecież człowiek, który trzyma jej rękę, nie jest człowiekiem z jej sfery. Może właśnie czułby się źle w małem mieszkanku, może do szczęścia potrzeba mu obszernych apartamentów, do których jest przyzwyczajony.

— Niema nad czem się zastanawiać — przerwała nagle nić myśli. — Wszystko i tak przepadło! Żeni się przecież z inną.

A tymczasem Noderski usiłował roztoczyć obraz szczęścia, który utracą, rozstając się ze sobą:

— Panno Teciu, czyż może mnie pani skazać bez cienia nawet nadziei na oddalenie od siebie?.. Czy pani może przekreślić jednem słowem wszystko, co nas połączyło, tylko dlatego, że muszę wypełnić obowiązek honoru? Ja nie chcę wyrzec się szczęścia, wyrzec się miłości, bez której nie wyobrażam sobie życia. Ukryci przed oczami ludzkiemi, bylibyśmy pochłonięci wyłącznie naszem szczęściem. Czy wyobrażasz sobie piękne, cichutkie mieszkanko, nasze, tylko nasze własne? Nie mieszkanko, a raczej gniazdko szczęścia i miłości?!

— Niech pan nie mówi... — powiedziała ze smutkiem. — Poco marzeniami, które nie mogą się spełnić, zatruwać nasze ostatnie spotkanie?

— Ależ nie! To nie są marzenia. To marzenie może się spełnić natychmiast, jeśli szepniesz jedno tylko słówko!

Panna Tecia dopiero teraz zrozumiała znaczenie tych „marzeń". Spojrzała na Noderskiego z wyrzutem:

— Panie hrabio, już powiedziałam panu, że nie mogłabym oszukiwać pana żony, czy narzeczonej razem z panem. Nie mówmy o tem więcej.

— Nie doprowadzaj mnie do rozpaczy! — Aż do bólu ścisnął jej rękę.

— A więc rozstańmy się zaraz! Zniknę z pana oczu na zawsze i proszę, by pan zniknął z moich. Postaramy się oboje zapomnieć o tych godzinach wspólnie spędzonych. Przestaniemy dla siebie istnieć. Czas ułagodzi wszystko.

— Och, jeśli tak mówisz, to dowód, że mnie nie kochasz.

— Pan ceni więcej honor, niż miłość! Ja cenię wyżej uczciwość, niż szczęście własne. Jesteśmy do siebie podobni, — odparła z bladym uśmiechem.

— Nie. Nigdy się na to nie zgodzę! Zrobię wszystko, cokolwiek będzie w mojej mocy, by przekonać cię, że mylisz się, że źle czynisz, wyrzekając się szczęścia. Ja go wyrzec się nie potrafię i nie wyrzeknę. Wiem, że kochasz mnie. Przyznałaś się zresztą do tego. Nie opieraj się tej wielkiej, wspaniałej miłości dla względów formalnych, dla pozorów. Zachowamy wszelkie pozory dla ludzkich oczu. Będziemy małżeństwem wobec siebie najuczciwszem. Czyż miłość nie jest najmocniejszym, najbardziej godnym szacunku węzłem, łączącym dwoje ludzi? Ileż małżeństw godnych jest potępienia, właśnie dlatego, że stanowią małżeństwo, bo tworzą je ludzie nienawidzący się wzajemnie, ludzie, którzy się pobrali z niskiego wyrachowania, z pobudek niejednokrotnie nikczemnych?.. Pomyśl tylko, czyż nie będziemy od nich lepsi, uczciwsi, bardziej godni szacunku?

— Pan mówi przekonywująco i pięknie. Może to prawda. Nie umiem na to odpowiedzieć, ale w głębi serca czuję, że to nie jest zupełna prawda. Kościół potępia takie związki utajone, nie daje im błogosławieństwa Bożego. Ciążyłoby mi to ustawicznie na sumieniu, jak grzech ciężki.

— Ależ to są skrupuły niesłuszne. Kościół zabrania takich związków, mając na widoku dobro dzieci. Ten tylko cel praktyczny przyświeca sakramentowi małżeńskiemu...

— Nie wiem, nie wiem... Ale niech mnie pan nie kusi. Nie mogę się zgodzić i nie zgodzę. Nie mogę postępować tak, by nie móc śmiało spojrzeć ludziom w oczy. A czuję, że właśnie, godząc się na pana propozycję, nie mogłabym tego uczynić. Zapomina pan zresztą, że popełnialibyśmy też oszustwo wobec pana narzeczonej.

— Niech pani mi o niej nie wspomina! — zawołał rozdrażniony Noderski. — Nie chcę o niej słyszeć wtedy, kiedy nie muszę słyszeć... Dajmy spokój słowom. Oddajmy głos naszym sercom...

Nagle chwycił ją w objęcia i przycisnął swe usta do jej ust. Szarpnęła się gwałtownie, ale nie wypuścił jej z objęć

Dalszy ciąg nastąpi.

Potępienie dla U. O. N.

wypowiedziały prezydja Ukraińskiej Org. Parlamentarnej i Undo

LWÓW. (P.A.T.). Prezydja ukraińskiej organizacji parlamentarnej i Undo powzięły jednomyślnie uchwałę następującej treści:

Stwierdza się, że pod wpływem szkodliwej, nieodpowiedzialnej, niekontrolowanej działalności konspiracyjnej organizacji ukraińskich nacjonalistów (OUN) atomizuje i zabagnia coraz bardziej ukraińskie życie wewnętrzne. Wydarzenia na ostatnim zlocie sokolim są tego jaskrawym wyrazem.

Zasada permanentnej rewolucji narodowej, akty indywidualnego teroru, a w szczególności w ostatnim czasie, jak to wynikałoby z oświadczenia ministra sprawiedliwości, zabójstwo ministra spraw wewnętrznych oraz akty sabotażu i środki walki w służbie tej zasady przez OUN stosowane, kryją w sobie nieobliczalne szkody dla życia i rozwoju narodu ukraińskiego.

Wciąganie młodocianych do roboty konspiracyjnej, posługiwanie się niemoralną zasadą, że wszystkie środki są dobre w walce ze swoimi i obcymi — doprowadziły do rozkładu i pełnej anarchizacji bez żadnej korzyści dla narodu w teraźniejszości, a ze szkodą dla niego w przyszłości, rozszerzenie prowokacji — oto straszne pożałowania godne skutki działalności OUN, która utrudnia i uniemożliwia konstrukcyjną robotę ukraińskich organizacyj oświatowych i politycznych, idzie na rękę polskim czynnikom eksterminacyjnym w stosunku do narodu ukraińskiego i prowadzi naród na niebezpieczną drogę polityki katastrof.

Działalność OUN jest z narodowego punktu widzenia pozbawiona wszelkiego zmysłu politycznego i w swoich konsekwencjach szkodliwa.

Zakłada się stanowczy protest przeciwko nagonce części prasy polskiej i niektórych polskich działaczy politycznych na całe społeczeństwo ukraińskie, co zmierza do tego, by odpowiedzialność za czyny jednostek czy organizacji konspiracyjnej OUN przerzucić na ukraińskie organizacje oświatowe czy ekonomiczne, na duchowieństwo grecko - katolickie czy na ogół młodzieży ukraińskiej.

Przerzucanie zbiorowej odpowiedzialności za czyny jednostek względnie organizacyj konspiracyjnych na ogół zmierza do rozsadzenia zorganizowanego legalnie życia ukraińskiego innemi słowy w efekcie zbiega się z polityką i taktyką OUN, aby wciągnąć całe społeczeństwo ukraińskie w wir roboty podziemnej".

Następują podpisy prezydjum Undo oraz prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej. Ponadto enuncjacja wzywa wszystkich obywateli ukraińskich do uświadomienia młodzieży i przeciwstawienia się robocie organizacyj konspiracyjnych.

Zapadła decyzja

obniżenia ceny cukru

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, iż zapadła już decyzja obniżenia cen cukru sprzedawanego na rynku wewnętrznym.

Sprawa obniżenia cen jest już przesądzona, obecnie toczą się tylko pertraktacje pomiędzy związkami przemysłu cukrowniczego dla ustalenia nowego cennika. Zamierzonym jest obniżenie ceny cukru w proporcji następującej: cena 100 kg. obniżona ma być ze 138 złotych na 118 złotych.

Nowy cennik cukru wejść ma w życie z dniem 1 października.

RADJO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka popularna (Płyty). 6.38 Gimnastyka. 6.53 Dalszy ciąg muzyki. 7.10 Dalszy ciąg muzyki (płyty). 7.20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży. 12.10 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 13.05 Audycja dla dzieci młodszych. 13.20 Utwory solowe instrumentalne. 13.55 „Z rynku pracy". 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 17.00 „Skrzynka P.K.O." 17.15 Koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 18.00 „Dobromil gniazdo Herbutów". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Strzeleckie strażnice kresowe". 18.55 Kronika harcerska. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Muzyka salonowa. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera". 20.12 „Tristan i Izolda" 23.15 „Wychowanie seksualne młodzieży".

„TRISTAN I IZOLDA" W POLSKIM RADJO

Rok 1865 — rok, w którym po raz pierwszy wystawiono „Tristana i Izoldę" Ryszarda Wagnera stanowi w historji opery prawdziwy przełom. „Tristan" rozpoczął nową fazę w dziejach dramatu muzycznego i sięgnął swymi wpływami daleko poza granice muzyki scenicznej, jako też poza czasowe granice 19 wieku.

Pominąwszy to reformatorskie znaczenie należy „Tristan" do najpiękniejszych dzieł Wagnerowskich. Jest to jeden hymn miłości, jakby msza miłości i śmierci.

Przepiękny ten poemat o miłości i śmierci, nadaje radjostacja Warszawska na wszystkie rozgłośnie w dniu 17 lipca t. j. we wtorek o godz. 20.12 z płyt gramofonowych, w wykonaniu artystów zespołu teatru „Bayereuth". Opera ta nagrana została w czasie festiwalu w roku 1928.

Areszt kilkudziesięciu dozorców

na Pradze

Starostwo grodzkie na Pradze prowadzi w ostatnich dniach energiczną akcję sanitarną we wszystkich posesjach tej dzielnicy.

Tak więc sprawdzane są podwórza, ubikacje, strychy i klatki schodowe. Wyniki lustracji w centralnej Pradze są rewelacyjne. Brudy okazały się wyjątkowe. Dozorcy domowi zupełnie nie zamiatają podwórz, zaniedbują urządzenia domowe i przeto zostali pociągnięci w liczbie kilkudziesięciu do odpowiedzialności karno-administracyjnej. W wyniku decyzji sądu starościńskiego zostali ukarani bezwzględnym aresztem kilkudniowym każdy.

Poza tem ukarano właścicieli domów grzywną od 100 złotych wzwyż za zaniedbanie przepisów o oświetleniu bram i klatek schodowych.



Dnia 14 b. m. odbyło się w Czerniakowie pod Warszawą poświęcenie półkolonji letniej i taboru wodnego dla dzieci Czerniakowa i Sielc. Po uroczystem podniesieniu bandery na dziedzińcu kolonji nastąpił przemarsz do przystani na stawie Czerniakowskim, gdzie odbyło się poświęcenie taboru wodnego, składającego się z jednej łodzi żaglowej i czterech kajaków.
Zdjęcie przedstawia chwilę święcenia łodzi.

Napad na kasę dworca

dla zasilenia kasy bajówki partyjnej

ŁÓDŹ. (PAT). W Marcu 1932 r. dwóch osobników dokonało napadu na kasę kolejową dworca kaliskiego w Łodzi. Zaalarmowana policja zdołała ująć jednego ze sprawców — Władysława Madreckiego, którego skazano następnie na dożywotnie więzienie.

Drugi z bandytów — Karol Kurcwald wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w chwili pojawienia się policji.

Władze śledcze na podstawie pewnych poszlak prowadziły, mimo pozornego zlikwidowania sprawy dalsze dochodzenie, które ujawniło, że w napadzie uczestniczyło jeszcze czterech napastników, przyczem stwierdzono, że napad był dziełem bojówki komunistycznej, która w ten sposób chciała zasilić kasę partyjną.

W rezultacie dochodzenia władze śledcze osadziły wczoraj w więzieniu pod zarzutem udziału w napadzie na kasę stacji kolejowej Łódź kaliska członka okręgowego komitetu komunistycznej partji Polski — Marjana Szwarca, członków tej partji: Antoniego Wasiaka i Franciszka Wiśniewskiego oraz woźnego kasy kolejowej Józefa Kawczyńskiego.

Straszna walka murarzy na rusztowaniu

w fabryce jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim

ŁÓDŹ, (PAT). Na terenie fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim miał miejsce niezwykły a tragiczny w skutkach pojedynek na rusztowaniu między dwoma murarzami Józefem Psutem, lat 41, i Józefem Wójcikiem, lat 20. Obaj murarze, zajęci naprawą ścian fabrycznych znajdowali się na rusztowaniu wysokości kilku metrów.

W pewnym momencie z nieustalonych dotychczas przyczyn wynikła między nimi sprzeczka, w czasie której Psuta drążkiem uderzył Wójcika w głowę. W odpowiedzi napadnięty zadał Psucie młotkiem cios w skroń. Psuta spadł na ziemię, odnosząc liczne śmiertelne obrażenia.

Na widok ten Wójcik wbiegł do fabryki i rzucił się w tryby maszyny, odnosząc złamania żeber i kręgosłupa. Obu rannych przewieziono do szpitala, gdzie Psuta wkrótce zmarł, Wójcik zaś znajduje się w stanie agonji.

Golgota umysłowo chorej matki pod Chełmem

Mieszkańcy okolic Chełma wstrząśnięci zostali wiadomością o tragicznem zajściu, jakie miało miejsce we wsi Syczyn.

Od szeregu lat we wskazanej wsi zamieszkiwała umysłowo chora Moniakowa z trzyletnią córeczką Marysią. Pewnego dnia obłąkana kobieta wyszła z domu, pozostawiając dziecko bez żadnej opieki. Podczas nieobecności matki Marysia wpadła do głębokiej studni i utonęła.

Gdy nieszczęśliwa matka wróciła do domu i dowiedziała się o śmierci jedynej swej córeczki, wpadła w stan odrętwienia i tej samej nocy uciekła ze wsi w niewiadomym kierunku.

Zachodzi przypuszczenie, że dotknięta chorobą umysłową, Moniakowa popełniła samobójstwo z powodu utraty dziecka.

Przykre konsekwencje przysługi koleżeńskiej

„Panie władzo, okradli mnie, zabrali cały majątek, zostawili w domu cztery gołe ściany. Co ja nieszczęśliwa teraz zrobię".

Zanosząc się od płaczu, pani Łaja Cyment zaczęła tłuc głową o twarde mury komisarjatu. Dyżurny policjant z ledwością zdołał uspokoić wzburzoną kobietę i po dłuższem przesłuchaniu ustalił, że służąca Cymentowej, Wiktorja Kosikówna, opuszczając służbę, „zabrała sobie na pamiątkę" należące do chlebodawczyni *2* złote, śniegowce i buciki.

W dość szybkiem tempie odszukano Kosikównę, i po sprowadzeniu dziewczyny aż z Konopnicy, postawiono ją przed oblicze Sędziego Grodzkiego, pod zarzutem kradzieży na szkodę Cymentowej.

Na sali rozpraw zaszło jednak coś zupełnie nieoczekiwanego. Gdy sędzia zapytał Cymentową, czy poznaje w oskarżonej swą służącą, poszkodowana kategorycznie oświadczyła:

„Panie Wysoki Sądzie, przecież moja Wikcia to była dziewucha jak dąb. Jak czasami trzasnęła drzwiami, to mój mąż, daj mu Boże zdrowie, ze strachu uciekał na dwór i chował się w ustepie. A ta oskarżona, co tu stoi przed Panem Wysokim, to jakieś chuchro i wogóle jabym nigdy w życiu takiej niedołęgi nie trzymała."

Na takie oświadczenie poszkodowanej, Kosikówna została uniewinniona i wówczas dopiero nieporozumienie wyszło na jaw. Okazuje się, że do Kosikówny zgłosiła się pewnego razu koleżanka i poprosiła o pożyczenie jej paszportu, gdyż ma n.. widoku posadę służącej. Posługując się pożyczonym paszportem, sprytna dziewczyna objęła służbę u Cymentowej i na rachunek łatwowiernej przyjaciółki okradła swą chlebodawczynię.

Proces o czeki bez pokrycia

W Sądzie Grodzkim toczył się proces przeciwko duchownemu kościoła narodowego, p. Filańskiemu, oskarżonemu o wystawianie czeków bez pokrycia.

Ks. Filański zamówił posadzkę u przedsiębiorcy Maurycego Rozenbluma, do kaplicy budowanej na Saskiej Kępie i na poczet należności wystawił 12 czeków po 100 złotych każdy. Czeki w terminie nie zostały wykupione, a gdy Rozenblum zgłosił się po zapłatę, ks. Filański miał go nastraszyć psem.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał duchownego na 2 miesiące aresztu, uznając, że postąpił ze specjalnie złą wolą.

Lipiec
18
ŚRODA
Szymona

Ze sportu

Mistrzostwa klasy A. ukończone.

KS. Grzegórzecki mistrzem okręgu

W ub. niedzielę w okręgu krakowskim zostały zakończone rozgrywki o mistrzostwo kl. A. Mistrzem została drużyna Grzegórzeckiego KS., która w bieżącym sezonie grała niezwykle ambitnie i równo. Na drugim miejscu znajduje się robotnicza drużyna Legji. Trzecie miejsce zajęła Tarnovia, trzymając się w tegorocznych rozgrywkach b. dzielnie zwłaszcza na swoim boisku, przegrywając jedynie zawody z Wawelem. Czwarte miejsce zajęła drużyna Wawelu która grała zmiennie i bez szczęścia przegrywając ze słabszemi drużynami, natomiast z drużynami silniejszemi jak Tarnovia, Grzegórzecki potrafiła wygrać. Dalsze miejsca zajęły: Krowodrza, Korona, Olsza Zwierzyniecki i Makkabi. Do kl. B. spada Makkabi, która w tegorocznych rozgrywkach zdobyła zaledwie 11 pkt., nawiasem mówiąc Makkabi była równorzędnym przeciwnikiem innych drużyn, a na spadek sobie nie zasłużyła. Dodać musimy, że Makkabi wniosła protest od ostatnich zawodów z Koroną, który będzie rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu W. G. i D.

Po zakończonych rozgrywkach tabela klasy A. przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	punkty	stos. bramek
Grzegórzecki	16	23	32:15
Legja	16	18	31:27
Tarnovia	16	18	26:25
Wawel	16	17	23:19
Krowodrza	16	15	19:21
Korona	16	14	24:28
Olsza	16	14	21:26
Zwierzyniecki	16	14	17:25
Makkabi	16	11	16:24

Budapeszt—Kraków

W dniu 6 sierpnia br. w Krakowie zostaną rozegrane międzymiastowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Budapesztu a Krakowem.

Reprezentacja Budapesztu do Krakowa przyjeżdża w najsilniejszym składzie.

Potworny mord rabunkowy

pod Wieliczką

Z Wieliczki donoszą:

Onegdaj w godzinach wieczornych, napadnięty został furman Antoni Galas z Golkowic i zasztyletowany. Sprawcą, jak się okazuje, jest znany bandyta i awanturnik Ludwik Rzeszut z Przebieczan, który dopiero przed kilkoma tygodniami opuścił więzienie. Spodziewając się większej gotówki u furmana, napadł na niego w Przebieczanach koło Wieliczki, wbił mu sztylet w plecy, raniąc go śmiertelnie tak, że wszelka pomoc okazała się daremną. Łupem bandyty padła cała gotówka w kwocie... 6 gr.

KRONIKA KRAKOWA

Groźba powodzi w Krakowie

Spowodu grożącego wylewu Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie:

Wskutek długotrwałych ulewnych deszczów grosi Miastu Krakowowi powódź w dzielnicach niżej położonych.

Wobec tego Zarząd miejski w myśl regulaminu powodziowego przystąpił już do zorganizowania akcji mającej na celu zabezpieczenie i pomoc dotkniętym powodzią.

Niezależnie od tego celem współpracy obywatelskiej Zarząd Miejski zwraca się z apelem do Mieszkańców zagrożonych dzielnic, aby w swoim interesie bezzwłocznie poczynili przygotowania dla ochrony własnego mienia nie wyczekując ewentualnego zaskoczenia klęską powodziową.

W chwili bezpośrednio grożącego niebezpieczeństwa wylewu mieszkańcy zawiadomieni zostaną sygnałami syreny z wozu strażackiego przejeżdżającego ulicami zagrożonych dzielnic.

W razie potrzeby skomunikowania się z Biurem dyżurnem powodziowem należy zwracać się na Nr. tel. 103 82 (Budownictwo m. B.) i 102 16 (Wydział VII Zarz. Miej.) względnie do biur komisarjatów obwodowych, które będą urzędowały bez przerwy.

Kom. Obwodu I. tel. 165-61 ul. Kanonicza 18. Kom. Obw. IV. tel. 176 65 ul. Lwowska 2. Kom. Obw. IV. tel. 120-19 ul. Płasowska 112. Kom. Obw. V. tel. 111-56 ul. Dębowa 21. Kom. Obw. VI. tel. 111-57 ulica Słoneczna 4. Kom. Obw. VII. tel. 111-58 ul. Wybickiego 6. Kom. Obw. VIII. tel. 111-59 ul. Mazowiecka 50. Kom. Obw. IX. tel. 111-60 ul. Pasterska 29.

W końcu Zarząd Miejski apeluje do Obywateli zagrożonych dzielnic o zorganizowanie Obywatelskich Komitetów niesienia pomocy.

Zarządzenie Prezydenta m. na wypadek powodzi

Prezydent m. dr. Kaplicki w towarzystwie Inż. Chmaja, kierownika Oddziału drogowego Budownictwa Miejskiego objechał wczoraj w godzinach po południowych zagrożone powodzią tereny miasta, wydając na miejscu odpowiednie zarządzenia — Równocześnie zarządził Prezydent m. dyżury tak w Magistracie, jak i w Komisarjatach obwodowych polecając przygotować na czas łodzie, pomosty oraz kładki przy tych realnościach, które mogłyby najwięcej ucierpieć w czasie wylewu. — Gdyby zaszła konieczność deleżowania mieszkańców, będą ci bezzwłocznie przewiezieni ze swem mieniem do lokali szkół powszechnych, do tego celu wyznaczony h.

Czy bandyta Leniewicz jest umysłowo chory

Krakowskie władze sądowe poszukiwały przez szereg miesięcy Fryderyka Leniewicza, znanego z włamania do mieszkania dra Włodka i ucieczki następnie ze szpitala św. Łazarza.

Leniewicz aresztowano w czasie włamania do kwestury U. J. w dniu 29 października 1933 r. Następnie wytoczono mu akt oskarżenia o to, że w towarzystwie wspólników usiłował ograbić kasę Kwestury U. J. i w tym celu zainstalował się ze swymi towarzyszami na strychu Uniwersytetu, gdzie rozpoczął wiercenie dziury w suficie, by się dostać na II. piętro a następnie przez okno na I piętro do Kwestury.

Osk. Leniewicz w dniu 4 stycznia br. wyrokiem Sądu okr. w Krakowie zasądzony został za czyn ten na 4 lata więzienia, zwłaszcza, że już poprzednio za inny czyn karygodny był karany 2-letnim więzieniem.

Od wyroku zasądzającego — wniósł Leniewicz apelację broniąc się tem, że pochodzi on z rodziny anormalnej, alkoholicznej, i sam jest nieodpowiedzialny za swoje czyny. Trybunał apelacyjny na rozprawie, która odbyła się onegdaj na wniosek obrońcy Leniewicza postanowił osk. poddać badaniu lekarskiemu, celem stwierdzenia odpowiedzialności karnej i w tym celu rozprawę odroczył. Rozprawie przewodniczył s. o. dr Podobiński, Oskarżał prokurator dr Müller. Bronił adw. Schoenwetter.

Rozprucie 2-ch kas w f-ie Langer i Nadel

Wczoraj w nocy dokonano włamania kasowego w biurze spedycyjnem Langera i Nadla, przy ul. św. Gertrudy 27. gdzie sprawcy rozpruli rakiem 2 kasy ogniotrwałe i skradli z jednej z nich gotówkę 2260 zł. oraz stemple po 2 zł. 3 i 1 zł. Sprawcy dostali się do biura lokalu spedycyjnego od strony plant przez wybicie kraty w oknie. Dochodzenia prowa 'zi się.

Wstrząsające samobójstwo młodej kobiety.

W domu nr. 24 przy ul. Limanowskiego w Łodzi rozegrał się wczoraj o g. 7-ej wstrząsający dramat.

Zamieszkała w tym domu 22-letnia Chana Beneder, opuszczona przez niedawno poślubionego męża, popadła w rozstrój nerwowy i nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Domownicy zwracali na nią szczególną uwagę.

W dniu wczorajszym zdołała ona zmylić czujność i zakradłszy się do apteczki domowej, chwyciła butelkę z jodyną, zamierzając wypić truciznę. Ktoś jednak usłyszał podejrzane szmery i zdołano jej butelkę wyrwać.

Młoda mężatka pobiegła wówczas w stronę otwartego okna i nim zdołano jej przeszkodzić rzuciła się z czwartego piętra na bruk zabijając się na miejscu.

Urocza szatynka szantażuje konduktorów...

Konduktorzy kolejowi na linji Warszawa—Lwów od dłuższego czasu wpadają w sidła zastawione przez sprytną szantażystkę.

Na linji tej grasuje pewna, piękna i wytwornie ubrana dama, która zawczyna się na konduktorów.— Jest to nieuchwytna szantarzystka, która wyszukuje sobie zazwyczaj wolny przedział I. lub II-giej klasy, a gdy przyjdzie konduktor celem sprawdzenia biletu, dama rozpoczyna z nim rozmowę, częstując go papierosami, rozpoczyna flirt i t. d.

Biada konduktorowi, który pozwoli usidlić się uwodzicielce! Dama oświadcza oszołomionemu konduktorowi, iż uwiódł ją i musi za to ponieść konsekwencje. W tej „konsekwencji" konduktor musi oddać wszystkie pieniądze, gdy zaś ich ma niewiele, dama wyjmuje weksle i wieczne pióra i każe je podpisywać zmaltretowanemu kolejarzowi.

Dotychczas mówi się głośno o dwu konduktorach, którzy dali się skusić pięknej szatynce i wypisali weksle na 600 zł., z obawy przed skandalem, których mógł pociągnąć za sobą utratę posady.

Eskadry samolotowe wystartowały z Krakowa z żywnością i pomocą.

Z lotniska wojskowego na Rakowicach wystartowały wczoraj eskadry samolotowe 2-go pułku lotniczego, które udały się na zagrożone powodzią tereny zarówno dla zbadania sytuacji powodziowej, jakoteż dla przewiezienia w odcięte okolice poczty, dyspozycyj ratunkowych, oraz żywność dla wsi zupełnie odciętych od świata.

Po spełnieniu swej misji eskadry wrócą do portu.

Przedsiębiorca złodziejem prądu

Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni po dłuższej obserwacji zdemaskowały pomysłowego złodzieja prądu elektrycznego, którym okazał się znany na terenie m. Gdyni przedsiębiorca i właściciel zakładów elektrycznych „Elektromont" Władysław Szait z Gdyni,

Sprawa systematycznej kradzieży prądu elektrycznego oparła się o sąd grodzki w Gdyni, który skazał przedsiębiorczego Szaita na pół roku więzienia.

Teatr im. J. Słowackiego

wiecz. „Fauny"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Wrogowie małżeństwa" i „Zbrodniarz"
Atlantic „Odmęt ulicy"
Apollo: „Hopla"
Bagatela: „Marzenie 22"
Dom Żołnierza „Gdybym miał miljon"
Promień: „Żona z drugiej ręki"
Słonko: „Rozkoszne kłopoty"
Sztuka: „Za pieniądze"
Świt: „Miasto widm"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Rendez-Vous we Wiedniu"

RADJO

6'20 Audycja poranna, 7'30 Wiadom bieżące, 11'57 Hejnał, 12'10 Koncert 13'00 Dziennik południ. 13'05 Gramofon 13'00 Wiadomości gospodarcze, 16'00 Koncert, 17'00 Audycja dla dzieci, 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton.

Dramatyczna rozmowa Hitlera z v. Papenem

W dniu wczorajszym rozeszła się w Berlinie pogłoska, iż Hitler odwiedził Papena w jego mieszkaniu i odbył z nim dłuższą rozmowę, która obfitować miała w wysoce dramatyczne momenty.

Wicekanclerz miał oświadczyć kategorycznie, że pod żadnym warunkiem nie pozostanie na swojem stanowisku i że nikt go do tego nie zmusi. Nadto Papen żądać miał od kanclerza wyjaśnień co do przyczyny zastrzelenia gen. Schleichera oraz radcy Klausnera, którzy — jak wiadomo — byli osobistymi przyjaciółmi wicekanclerza. Wkońcu Papen oświadczyć miał, że postanowił całkowicie wycofać się z życia politycznego i opuścić Niemcy, gdzie honor jego i życie stale narażone są na niebezpieczeństwo.

Zawaliło się rusztowanie pod trzema robotnikami.

Podczas remontu domu przy ul. Dolnej w Lublinie, załamało się nagle rusztowanie, na którem znajdowało się trzech robotników.

Wszyscy trzej spadli z wysokości pierwszego piętra i zostali przygnieceni ciężarem złamanych bali i desek.

Nieszczęśliwe ofiary wypadku uległy ciężkim obrażeniom cielesnym, przyczem jeden z nich Jan Siemaszko, został przewieziony w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Powiesił się na płocie cmentarnym

Stanisław Kulaszek, dozorca domu w Lublinie znaleziony został martwy na cmentarzu unickim w Lublinie.

Jak się okazało Kulaszek popełnił samobójstwo wieszając się na płocie cmentarza.

Przyczyną samobójstwa był głód jaki cierpiał dozorca wraz ze swą rodziną.

Kres zbrodniczego procederu

fabrykantki aniołków

W związku z tragiczną śmiercią 24-letniej Frydy Szramówny z Bydgoszczy, która w ub. tygodniu zmarła wskutek zakażenia krwi powstałego przez nieumiejętne spędzenie płodu policja bydgoska postawiona została na nogi.

W toku dochodzeń ustalono, iż najprawdopodobniej tej zbrodni dopuściła się pokątna akuszerka Klara Pintz zamieszkała w Bydgoszczy przy ul. Nakielskiej nr. 51.

Fabrykantkę aniołków Pintzową osadzono w więzieniu śledczem do dyspozycji władz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.